Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank. 7
Włochy . . . . „ 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „ 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „ 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „ 14
Szwecja . . . . „ 18
Ameryka . . . . „ 20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:
Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3. Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8. Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
— Franciszek Thomann, rue de la Michaudière Hôtel, Molière;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 10. **Bendlikon (pod Zürichem) Środa, 1 Lutego, 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 1 lutego.

Moskale dla pokonania powstania używali mordów i szubienic; dzisiaj dla usprawiedliwienia się ze zbrodni jakie popełnili, używają broni potwarzy i szyderstwa.

Oni słusznie używający od wieków reputacji złodzici, których administracja jest uorganizowanym rabunkiem, których jenerałowie i oficerowie okradli własną armję i na głód narazili ją w okopach Sebastopola, tak, że więcéj przez ten głód, niż bronią Francuzów i Anglików pobitą została; oni, którzy wśród wielkiego niebezpieczeństwa własnego kraju, nie mogli się zdobyć na prostą uczciwość, usiłują walczących Polaków za najświętsze swe prawa obarczyć zarzutem złodziejstwa. Swoje wady i łotrostwa występki i niegodziwości zrzucają na pamięć męczenników i obrońców wolności, używających zacnego imienia na świecie.

Według siebie malują nasze powstanie, swój portret rysując, podpisują pod nim: Polacy,— i sądzą naiwnie, że nie tylko historję okłamią, lecz wmówią w nasz naród, że takim jest za jakiego im przedstawia go ich wyobraźnia zbrodnią zaciemniona i złodziejskie sumienie. Nie ma więc brudu któregoby nie rzucono na naród, nie ma potwarzy, któréjby nie użyto i szyderstwa któremby zohydzić się nie starano idei niepodległości Polski i ludzi co za nią poświęcili majątki i życie.

W tém miotaniu się wroga i brudzeniu narodu brzydką i podłą śliną własnéj zbrodni, każdy bacznie oceniający rzeczy, spostrzedz musi słabość naszych nieprzyjaciół i wielką moralną siłę narodu polskiego, dla osłabienia któréj, uciec się musieli do środków, jakiemi silny zawsze pogardza.

Zachowanie się narodu jak i opinja jego wyrażająca się w dziennikach polskich wychodzących po za granicami zaboru moskiewskiego, najczęściéj na te miotania odpowiada milczeniem pełném pogardy, które jest objawem poczucia sprawiedliwości, słuszności i prawdy.

Do moralnéj walki staje się tylko z równie czystym przeciwnikiem; przeciwnika brudnego i podłego, a zadufanego w przewadze materjalnéj, zwalcza się pogardą, milczeniem i zupełném od niego odsunięciem. Dobrze zrozumiana własna godność jak i środki skutecznie wiodące do zwycięztwa moralnego, wzbraniają innego postępowania — i my więc, idąc w tym względzie za sumieniem narodowém, w téj walce na potwarze i szyderstwa udziału wziąć nie możemy, a przeciwnikom naszym, czy ich w obozie moskiewskim, czy też w jakim innym znajdziemy, odpowiemy tylko milczeniem i pogardą.

KORRESPONDENCJE.

Paryż, 26 stycznia.

(**H.**) XV. Rozwinąwszy w listach poprzednich, co i w jaki sposób winna spełnić emigracja, jeżeli chce pozostać żyjącą gałęzią drzewa narodowego, muszę kolejno przejść do poszczególnienia pracy, która ciąży na kraju. Powstanie ostatnie upadło wprawdzie z przyczyn głównie które wskazałem na miejscu swojem, lecz to nie uwalnia kraju bynajmniéj od obowiązku pracowania nad tem, aby urzeczywistnić to wszystko, co niem było zamierzone. Wiem bardzo dobrze, jak trudne dziś jest położenie jego, ale i to nie mniéj pewna, że nigdy nie masz chwili, w któréj narodowi wolno zrzec się swego powołania dziejowego lub uchylać się od pracy w celu odzyskania niepodległości utraconéj. Nie myślę przeto twierdzić, że trzeba dziś utrzymywać czy to agitację powstańczą, marnującą bezcelnie część nie małą sił narodowych, czy drażnić wrogów niepotrzebnemi manifestacjami, które mnożą tylko poczet ofiar a sprawie najmniejszéj nie przynoszą korzyści! Działanie bowiem podobne, którego szkodliwości nawet dowodzić nie potrzeba, byłoby w chwili obecnéj występkiem przeciw sprawie. Lecz ztąd nie wypływa, że należy z założonemi rękami oczekiwać lepszéj doli i nie wysilać się w tych kierunkach, które dziś i zawsze są możebne, a których wrogowie wzbronić nam niezdolni. Prace te mogą przy wytrwałości i dobréj woli sprowadzić w krótkim czasie zabliźnienie ran odniesionych i zapełnić wszystkie ubytki sił zmarnowanych niestety w ostatniem wysileniu.

Pierwszą i najważniejszą z tych prac, do jakich kraj przystąpić winien, jest podniesienie moralne i intellektualne a oraz społeczne ludu wiejskiego, do czego mimo wszelkich przeciwnych nam ukazów i zabiegów urzędniczych droga zawsze stoi otworem, byle sumiennie na nią wejść chciano, byle na szczeréj nie brakło chęci. Uwłaszczenie i usamowolnienie ludu tego nie zrywa bynajmniéj łączników, jakie go wiążą z klasami oświeceńszemi i nigdy wiązać nie przestaną. Nie podlega wprawdzie wątpliwości, że tak zmiana położenia wzajemnego jak niemniéj nieufność pozostała z czasów dawniejszych utrudniać będzie z początku wszelkie stosunki tychże klas a szczególniéj większych właścicieli ziemskich z ludem, a co więcéj, że może być przyczyną zajść bardzo niemiłych, lecz wkrótce ułoży się wszystko najlepiéj, jeżeli tylko owe klasy powodując się dobrem sprawy nie będą się zrażały ani pierwszemi niepowodzeniami, ani częstem zrazu ponawianiem się wybryków i niewyrozumiałości ludu. Nie należy bowiem zapominać, że lud wiejski dzięki naszéj opieszałości brnie dotąd w ciemnocie, a tem samem nie potrafi dziś ocenić ani położenia własnego, ani potrzeb kraju, ani w końcu znaczenia swych praw obywatelskich, co go też wiedzie nader łatwo do nadużyć różnego rodzaju, zwłaszcza, gdy nie brak podszeptów ze strony wrogich nam rządów. W miarę zaś wzmagania się jakiéj takiéj oświaty zaczną mu się otwierać oczy. Otóż należy z własnego nawet dobrze zrozumianego interesu nad upowszechnianiem tejże pracować, przy czem żadnych nie powinno się szczędzić ofiar zważywszy, że wyłożony tu kapitał ze znacznemi wróci się odsetkami. Wpływ klas oświeconych powinien być trojaki, a mianowicie przykładem, słowem i czynem się objawiać. Wykonywaniem przepisów moralności, miłości i sprawiedliwości we wszystkich stosunkach codziennego życia należy właśnie wskazać ludowi, że jak z jednéj oświata uzacnia człowieka, tak z drugiéj społeczeństwo ludzkie na podstawie jedynie cnót powyższych udoskonalać się może, Widząc wykonywane w praktyce przez klasy oświeceńsze zasady sprawiedliwości nabędzie lud przeświadczenia z czasem, że te klasy nie tylko własne ale i jego również dobro mają na celu, a gdy raz o tem będzie przekonany, upadnie natychmiast jego dotychczasowe niedowierzanie. Żaden rząd w świecie nie może nam wzbronić lub przeszkodzić w dawaniu takiego przykładu, a tak mamy zawsze możność jednania sobie tą drogą serc ludu wiejskiego wbrew ukazom cara i pomimo niegodziwych zabiegów jego czynowników.

Równą mamy łatwość wpływania na lud słowem, gdy przecież w codziennych stosunkach nieustannie nadarza się sposobność do tego. Samo oświecanie go sumienne co do nowego położenia, jakie wynikło z usamowolnienia i uwłaszczenia wskaże mu powoli jego stanowisko obywatelskie, z czego znów dojdzie nieznacznie do poczucia i zrozumienia swych praw i obowiązków obywatelskich. W taki sam sposób można go przy każdéj sposobności oświecać co do wszelkich innych stosunków społecznych, wyjaśniając mu znaczenie tychże, a oraz prawa i obowiązki z nich wypływające. Udzielanie przytem rad zdrowych w rozmaitych sprawach osobistych i gminnych zestopniuje ufność włościan, którzy przeświadczywszy się raz o użyteczności rady, nie omieszkają pewnie jéj zasięgać w każdym innym wypadku, gdy sami sobie nie

KILKA MOGIŁ UKRAINSKICH.

I.

Władysław Henszel. — Piotr Chojnowski.

(Dokończenie).

Zaatakowani odrębnie: Henszel w lesie pod Iwnicą, zwalony z konia strzałem, został dobity przez Moskali; Chojnowski zaś, w saméj Iwnicy pomimo obrony w któréj strzałami rewolwerowemi kilku powalił, najokropniéj poraniony, został ujęty i odwieziony do więzienia żytomierskiego. Zrozpaczony tak niepomyślnym obrotem rzeczy w powiecie mu powierzonym, mocno cierpiący i chory fizycznie, od razu w obec sądu jasno i prawdziwie wypowiedział, iż był w wojsku moskiewskiem, nie mając nadziei uzyskania urlopu, uciekł z Petersburga aby służyć swemu krajowi, oraz że był naczelnikiem oddziału skwirskiego. Na zasadzie powyższych zeznań sąd wojskowy skazał go wyrokiem swoim na śmierć. Po odczytaniu mu go, proponowali zapewniając ocalenie, by zdał się na łaskę cara i prosił o zmiłowanie się. Chojnowski człowiek prawego i silnego charakteru, z pogardą odrzucił drogę upodlającą nawet dla uratowania się od niechybnéj śmierci i z całym spokojem i pogodą umysłu powrócił do więzienia, oczekując chwili spełnienia wyroku zatwierdzonego. Było to bardzo rychło po uwięzieniu. Jakkolwiek ciężko poraniony i chory, do końca zachował całą przytomność umysłu i niezłamany hart duszy. Wcale się nie łudził nadzieją ułaskawienia, był pewnym, iż go śmierć nieodwołalnie lada chwila spotka, lecz najspokojniéj jéj oczekiwał. W szpitalu więziennym, w gronie rodaków z rozmaitych innych stron naszego kraju, współuczestników dawniejszych marzeń, prac, a teraźniejszéj doli swéj bolesnéj, przepędzał dnie przedostatnie życia. Tam już pisał drżącą ręką, treściwe i najsumienniejsze sprawozdanie z postępowania swego, oraz wypadków zaszłych w powierzonym mu obrębie.

Na dobę przed wykonaniem wyroku, jakkolwiek chorego, zabrano ze szpitala i umieszczono w odrębnéj celi. Odpychając wszelką myśl ocalenia się, wierząc iż go śmierć nie minie, żegnał najserdeczniéj współrodaków, ze smutnym uśmiechem czynił ostatnie swe zwierzenia z wrażeń życia osobistego i doli narodowéj. Bolał nad tém tylko, iż nie ujrzy świtu swobody krajowéj i osieroci rodzinę, potrzebującą może jego pomocy, a któréj tak gorąco pragnął być podporą. Otoczonego szpalerem bagnetów wyprowadzono z więzienia, wsadzono na wóz i wywieziono za rogatkę miejską od strony Berdyczowa. Do ostatniéj chwili życia był spokojny, do podziwienia majestatycznie obojętny, zanim padł rażony kulami. Gdy mu twarz odkryto, była jak za życia, z piersi krew się sączyła, westchnął jeszcze raz przeciągle i skonał. Jeżeli nas pamięć nie myli, było to raniutko dnia 5/17 maja 1863 roku. Poprzednik teraźniejszego Czertkowa, ówczesny gubernator żytomierski, słynny ze swéj nikczemności, tchórzostwa i barbarzyństwa, Drucki-Sokolnicki, takie sobie tego dnia wyprawił widowisko. Tak dokonali żywot ci ludzie, mało znani, wielcy wytrwałą pracą i poświęceniem. Jeden, wśród lasu grób dla siebie znalazł, pozostawiając żonę i dziecię pogrobowe, drugi u wrot miasta, wołyńską ziemią przysypani.

Pierwszy poczynał od pierwiastkowych zawiązków swe prace, następnie zyskawszy uznanie, takowym przodował. Z całą ścisłością i bezinteresownością pełnił obowiązki publiczne, począwszy od najniższych do najwyższych stanowisk organizacji na Rusi; zawsze i wszędzie sam najchętniéj ustępując miejsca zdolniejszym lub odpowiedniejszym od siebie, gdy się tacy znaleźli; przyjmując wszelkie wyznaczone mu warunki i obowiązki przez swych dawniejszych uczniów i podwładnych. Przechodził wszelkie stopnie w téj szczytnie splatającéj się hierarchji prac przygotowawczych. Drugi zaś, wszędzie i zawsze biorący czynny udział w robotach przedruchowych, nie jako kierownik lecz więcéj jako wykonawca stawał na zawołanie tam, gdzie było potrzeba pracy, wytrwałości i poświęcenia. Z usposobień wojskowych i nauki w tym zawodzie pożytkować los mu nie dozwolił. Ci ludzie, bliżscy sobie sercem, zginęli w jednych okolicach i prawie w jednym czasie, niezbyt się wyprzedzając pod tym względem.

Jakkolwiek powiada utarte przysłowie „de mortuis nihil, aut bene“, jednakże wykazując dodatnie strony moralnéj istoty człowieka, należy zwrócić uwagę i na ujemne. Pierwszy był zbyt może ostry, łatwo unoszący się, a ztąd nietaktyczny niekiedy w postępowaniu; drugi zbyt łatwo wierzący i słaby w stosunkach z ludźmi. Te drobne wady, w życiu prywatnem nie wiele znaczące, w pracach publicznych

potrafią radzić. Każdy, kto tylko był z ludem wiejskim w styczności bliższéj, przyzna nam niewątpliwie słuszność co do rozległego wpływu, jaki na włościan żywem słowem można wywierać, byle radzący powodował się zawsze najczystszą bezinteresownością, a przytem dawał rady zdrowe i skuteczne. I tu nie może władza żadna przeszkodzić, ponieważ stosunki tego rodzaju są nieuchwytne i żadną miarą pod orzeczenia kodeksu karnego nie dadzą się podciągać, ani też nie wchodzą w kategorję przestępstw lub przekroczeń.

Czynem możemy wpływać na podniesienie i upowszechnienie oświaty między ludem, jeżeli przy każdéj sposobności nie uchylając się od ofiar materjalnych, wszystko to wspierać będziemy, co jest w związku ze sprawą oświaty w ogóle, a oświaty ludu w szczególe. Wszakże same rządy obce orzekły dziś potrzebę tworzenia szkółek wiejskich. Należy więc wszelkiemi sposobami wspierać zakładanie tychże, a byle umiano wziąć się do dzieła, można ostatecznie uzyskać na nie wpływ bardzo przeważny. W naszéj mocy jest zawsze udzielanie pomocy naukowéj tym, którzy się chcą poświęcić zawodowi nauczycielskiemu w szkołach ludowych. Od nas również zależy najzupełniéj, aby nie brakło zdolnych i prawych nauczycieli, byle młodzież nasza chciała zrozumieć wielkość i głębokie znaczenie tego powołania, i nie uchylała się od tak ważnego obowiązku obywatelskiego. Zamożniejsi znowu powinni tu przychodzić z pomocą materjalną, gdyż nie zapominajmy, że w dzisiejszem położeniu naszem dostateczna liczba dobrych nauczycieli szkół ludowych należy do najniezbędniejszych potrzeb, i dla tego nie powinno się szczędzić ofiar, byle dojść do niéj. Trzeba następnie wspierać piśmiennictwo ludowe, czego dotąd nie robiliśmy w téj rozciągłości, jak tego sprawa wymagała.

W stosunkach codziennych z włościanami należy tak postępować, aby się sami przekonali, że ich się uważa już za obywateli kraju a nie za motłoch wzgardzony. Nie dość powiedzieć, że społeczność nasza jest zdemokratyzowana, a równość istnie w obliczu prawa, trzeba oraz w pożyciu codziennem okazać, że to zdemokratyzowanie jest rzeczywiście czynem dokonanym. Okażmy ludowi wiejskiemu bez wszelkiéj pretensjonalności lub śmiesznego nadskakiwania, że uznajemy pod każdym względem jego obywatelskie stanowisko, i postępujmy też z nim w sposób odpowiedni. Z początku będzie pewien przymus ze stron obu, a ze strony ludu nie braknie niedowierzania, ale przy wytrwałości ułożą się z czasem stosunki, przy czem wszelka zniknie nieufność. Z tego też względu trzeba wejść w gminę i brać udział nader czynny w jéj sprawach, aby wszystkich przekonać, że na tem polu chce się służyć dobru ogólnemu. Ile na tem polu zdziałać można, pojmuje każdy i dla tego nie będziemy się nad tym przedmiotem rozszerzać.

Zestawiwszy to wszystko, cośmy wyżéj powiedzieli, można śmiało twierdzić, że od nas samych zależy wyłącznie rozciągłość wpływu na upowszechnienie oświaty i uobyczajenia wyższego między ludem wiejskim, a zatem, że na nas samych ciężyć będzie odpowiedzialność, jeżeli z naszéj właśnie winy lud nie wybrnie z swéj dotychczasowéj ciemnoty. Trzeba tylko chcieć szczerze i sumiennie, a żadna przemoc nie zdoła nam przeszkodzić w urzeczywistnieniu tak zbawiennego dzieła. Nie sztuka w chwili danéj perorować, politykować lub dzienniki zapełniać przechwałkami niedorzecznemi; trzeba przeciwnie wziąć się do pracy sumiennéj, do pracy zbiorowéj i solidarnéj i przed żadną nie cofać się ofiarą, przed żadnem poświęceniem, a skutek najpomyślniejszy uwieńczy pewnie usiłowania nasze. Róbmy to, co wyłącznie od nas samych zależy, ale róbmy na prawdę i nie po amatorsku lub dla zabawki, a ujrzemy niebawem, że nie braknie nam siły do odzyskania utraconéj niepodległości. Przedewszystkiem zaś przekonajmy lud czynem, ze jego własna pomyślność zależy bezwarunkowo od odzyskania téj niepodległości.

Ponieważ ostatnie wypadki podkopały dobrobyt kraju, trzeba się wziąć do pracy solidarnéj, aby co prędzéj powetować straty poniesione i rozwinąć ową zamożność powszechną, która daje społeczeństwu siłę i potęgę. Na téj drodze wypadnie niewątpliwie przewalczać nader wielkie trudności i przeszkody, które nam trzy wrogie rządy co krok stawiać będą. Lecz przy dobréj woli i sprężystości da się wszystko zrobić. Przedewszystkiem trzeba sobie wybić z głowy przyzwyczajenia dawnéj pańskości i ów pociąg do próżnowania i zabaw, ów narów zbytkowania, który nas rujnował moralnie i materjalnie. Trzeba sobie powiedzieć, że naród dążący do wywalczenia niepodległości wydartéj, nie powinien oddawać się wczasom, dopóki celu swego nie dopnie, ale skupić wszystkie swe siły w jednym głównym kierunku. Praca ciągła w tym kierunku jest wyłącznem jego zadaniem. Otóż więc nie wolno mu się uchylać od téj pracy. Ziemianin porzuciwszy niedorzeczną zbytkomanię niech pracuje na roli, aby jéj z rąk nie wypuścić; a zmiana stosunków nie narazi go pewnie na owe przykrości, których się wszyscy obawiają. Nie będzie można otaczać się zgrają sług i wieść gnuśny żywot. Braknie zapewne na zbytki dotychczasowe, na wystawne przyjęcie kochanych sąsiadów i spajanie tychże lub karmienie ich łakociami — ale nie braknie nigdy na rzeczywiste skromne potrzeby i na zadośćuczynienie rozumnéj gościnności, nie braknie przytem na ofiary w sprawie publicznéj. Pierwszym więc warunkiem przyjścia do dobrobytu materjalnego jest zarzucenie zbytków dotychczasowych, które nas najkompletniéj rujnowały. Przez wytwarzanie towarzystw wstrzemięźliwości od zbytków, w czem zacne nasze Polki wziąć powinny inicjatywę, wejdziemy na tor właściwy, a wkrótce urobi się opinia publiczna, która tak pod tym jak pod każdym innym względem stanie na straży czystości obyczajów i uczuć narodowych. Daléj należy zawiązywać spółki i stowarzyszenia akcyjne wszelkiego rodzaju, aby podnosić wszystkie gałęzie przemysłu narodowego, a tem samem i bogactwo narodowe. I tego nie mogą nam wzbronić wrogowie, chociaż potrafią wynajdywać zapory i przeszkody. Przez spółki i stowarzyszenia spotężnieje duch narodu, ponieważ pozna siłę zbiorowości w każdem przedsięwzięciu. W ten sam sposób należy dźwigać piśmiennictwo narodowe, a byle każdy uznał potrzebę wspierania tegoż, stanie wkrótce na téj wysokości, na jakiéj je w krajach najoświeceńszych widzimy. Z zasady powinien dziś każdy, kto tylko może, kupować książki polskie, a wytworzenie kilku spółek wydawniczych i księgarskich na całym obszarze ziem polskich może przyczynić się do zniżenia ceny dzieł, a tem samem będzie takowa i mniéj zamożnym dostępną.

W tych wszystkich kierunkach może dziś kraj rozpocząć natychmiast prace organiczne mimo najsroższych środków represyjnych ze strony trzech rządów, które ojczyznę naszą rozszarpały i mimo rozlicznych przeszkód, jakie codziennie wynajdują. Nieudanie się ostatniego powstania nie może być wymówką dla nikogo, gdyż właśnie trzeba rozpocząć wszystkie możebne praca organiczne dla tego bezzwłocznie, aby przyszłemu powstaniu narodowemu z góry zapewnić powodzenie. Ludzie kochający prawdziwie ojczyznę powinni się bezzwłocznie porozumieć z sobą i przystąpić do inicjatywy w kierunkach wskazanych. Dziś trzeba pracy a nie agitacji lub demonstracji bezcelnéj, lecz trzeba zarazem największego starania, aby zachować godność w nieszczęściu, a nią zmusić samych nawet wrogów do poważania. Jeżeli zaś z powodu środków represyjnych i gwałtów oczywistych ma ustać żałoba, nie należy zapominać, że tę żałobę bardzo łatwo zastąpić skromnością i taniością stroju, czem dwa osiągniemy cele. Najprzód będziemy mimo ukazów w żałobie, bo bez wykwintów strojni, a powtóre zaoszczędzimy grosz potrzebny dla sprawy. Pod tym jedynie warunkiem wolno nam zrzucić żałobę, inaczéj możnaby nam uczynić zarzut, żeśmy albo lekkomyślni, albo spodleni. Rzuciłem tych kilka myśli co do robót w kraju aby wykazać, że i dziś jest możność pracy, a co więcéj, że byle chciano, znajdą się środki mnogie służenia sprawie mimo całéj okropności położenia. Nie wątpię też bynajmniéj, że ludzie gorliwi o dobro ojczyzny nie będą czekać z założonemi rękami, ale wezmą się do roboty w tych kierunkach, gdzie takowa dziś jest możebną.

Paryż, 28 stycznia.

(**W. Z.**) Wiele rokującem na przyszłość, jest Towarzystwo naukowe młodzieży polskiéj. Dzisiaj, siły towarzystwa pozwalają na wydawnictwo miesięcznego pisma i utrzymywanie czytelni. Wiadomo, że każda instytucja z postępem czasu zyskuje. Toż samo i z towarzystwem naukowem. Rozpoczęło ono słabo, myśl przyjęła się, z dniem każdym członków i zasobów materjalnych i umysłowych więcej. Statut zmieniono, a na ostatniem posiedzeniu zapadło postanowienie wykładów publicznych dla mniéj świadomych w rzeczach nauki, dla rzemieślników w przedmiotach odnoszących się do ich zajęcia i języków dla nieznających takowych. Do towarzystwa wstąpili ludzie znani z wiedzy, poważni, nikt się od współuczestnictwa nie wyłącza, ma więc dobrą przyszłość przed sobą, a z tego co już zrobiono, spodziewamy się że wytrwania nie zbraknie.

W imieniu kilku członków, winienem oświadczyć nieznanemu korespondentowi „Dziennika Poznańskiego", że pochwały oddawane przez niego towarzystwu i osobistościom, przyjęto śmiechem, i że nikt z młodzieży nie myśli szukać rozgłosu na drodze reklamy.

Mówiąc o dzisiejszem towarzystwie naukowem, wspomnę i o posiedzeniu dawnego towarzystwa literackiego, którego prezesem był ś. p. książe Adam Czartoryski. Owoż zebrało się ono d. 25go stycznia na zwykłe posiedzenie. Następne zapowiedzianem jest na 5go marca, i czytać na niem będzie jen. Zamoyski „Historję pierwszego tygodnia powstania w r. 1831." Gdyby nie to posiedzenie, gdyby nie opowiadania o niem, niktby nie wiedział że istnieje jeszcze, tak niczem znać o sobie nie daje.

Towarzystwo wzajemnéj pomocy rozwija się z powodzeniem, a policja tutejsza żadnych nie stawia przeszkód. Zdziwiło nas przeto bardzo, odmówienie potwierdzenia ze strony władz zürichskich, waszéj ustawie. Jaki powód?... czyż można podejrzywać towarzystwo o cele szkodliwe dla gościnnéj Szwajcarji? czy rząd kantonalny z własnéj odmówił inicjatywy?

Towarzystwo duchownych służy poczciwie. Młodzież ucząca się korzysta najwięcéj. Księża zasilają książkami, rozdają bilety na obiad, płacą mieszkanie, a tem samem chronią od zgorszenia, nie dając grosza, któryby mógł być inaczéj użytym.

Słyszeliście zapewnie o rozkazie policji francuzkiéj danym ks. Mikoszewskiemu, natychmiastowego opuszczenia Paryża. Sprawa została załatwioną, duchownemu pozwolono na dalszy pobyt, przyczyny odwołanego rozkazu niewiadome, zestawiony jednak fakt poprzedni ze świeżem zdarzeniem, rzecz w części domyślnie przynajmniéj objaśnia. Niedawno wyjechał ze Szwajcarji młody człowiek, którego nazwiska dla wielu stosunków w kraju, wymienić nie mogę, do Paryża. Człowiek ten mieszkał kilka miesięcy w Zürichu i postępowaniem swojem, zyskał przyjaźń wielu rodaków. Policja dała mu stosowny paszport, czem zarazem dowiodła, iż nie uważa go za niebezpiecznego. Tymczasem w Paryżu już, przyjezdny dowiaduje się z pewnego źródła, iż jest zadenuncjonowanym ze Szwajcarji do paryzkiéj policji, jakoby przyjechał tutaj umyślnie, w celu konspirowania przeciw rządowi francuzkiemu i pisania paszkwilów na Napoleona III. Denuncjacja pomieściła dokładny rysopis. Prawdziwość zdarzenia poręczam. Nazwisko nikczemnego denuncjanta z przyczyn aż nadto dobrze każdemu wiadomych nie znane. Nie potrzebuję zapewne nadmieniać, że oskarżenie jest zmyślonem, człowiek ten jak wielu z nas, walczył za Polskę w Polsce, i wie, że wszelkie spiski zagraniczne ojczyzny nam nie dadzą. Policja francuzka, nie jest tyle naiwną, aby pierw-

---

mogą się stać powodom wielkich szkód. Są to jedyne niedokładności w układzie moralnéj strony tych zacnych ludzi, jakie dopatrzyć zdołaliśmy. Jeżeli były w życiu publicznem pewne uchybienia z ich strony, te wypływały jedynie z powyżéj wykazanych wad. Zresztą, bez skazy przebyli tak ciernistą drogę życia. Nad ich mogiłami zawisło wspomnienie bratniéj czci, długą, ciężką pracą i krwawem męczeństwem zdobytéj, lecz niewygasłéj w sercach współziomków.

Dziwny to i uderzający fenomen pod względem psychologicznych spostrzeżeń, iż każdy ponoszący męczeństwo za sprawę naszą narodową, przed ostateczną chwilą dorasta bohaterów, chociażby poprzednio był jednostką najzwyczajniejszą. O rodaku, umierającym nie jak przystoi pracownikowi wolności, nie słyszeliśmy wcale.

W miesiąc może po śmierci Chojnowskiego, rozstrzelano w Zytomierzu niejakiego Urbanowicza. Był to podobno mieszczanin z Wilna, którego za udział w manifestacjach, jak tylu innych, skazano na żołnierza. Widocznie, nie zbyt go się Moskwa obawiała, gdy zamiast na Ural, przysłano go do Zytomierza i zaliczono w szeregi załogi tego miasta. Podczas powstania na Rusi, dwudziestu kilku żołnierzy z tego pułku pod wodzą podoficera przechodziło przez powiat berdyczowski, wracając do Zytomierza z jakiejś ekspedycji. W ich liczbie był Urbanowicz. Zaatakowani przez część, wyłącznie dla zabrania ich wysłaną, berdyczowskiego oddziału, gdy poczęli się bronić, Urbanowicz natychmiast przeszedł sam na stronę powstańców i począł namawiać byłych towarzyszy broni, ażeby zaniechali próżnéj walki, poddali się i za jego przykładem złączyli się z powstańcami. Po krótkiéj utarczce ocalałych zabrano do niewoli, zaprowadzono do obozu, gdzie ich przyjęto i traktowano po ludzku, nawet po bratersku, Na prośby by im pozwolono odejść, gdyż złamać wykonaną carowi przysięgę i przyłączyć się do powstańców nie mogą, uwolniono ich i zaopatrzono na drogę sowicie. Urbanowicz zaś pozostał i zaliczono go do oddziału piechoty. Po nieszczęsnéj potyczce na polach pomiędzy Pohrebyszczami, Malinkami i Bułhajami, gdzie Moskale w liczbie dwóch rot piechoty około pięciuset ludzi, i dwóch szwadronów dragonów około trzystu ludzi, rozbili berdyczowski oddział, zostający pod dowództwem majora Platona Krzyżanowskiego, a składający się ze stu pięćdziesięciu jazdy i czterdziestu kilku piechoty, ta ostatnia najzupełniéj została rozproszoną. W liczbie zabranych do niewoli powstańców znajdował się Urbanowicz. Zaprowadzono go do berdyczowskiego więzienia, a następnie przyprowadzono do Zytomierza. Potrzebaż tak nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, iż w ów dzień gdy tę partję więźniów wprowadzano do więzienia, straż trzymali żołnierze z owéj roty załogi żytomierskiéj, w któréj niegdyś zmuszono służyć Urbanowicza. Natychmiast został poznany i zadenuncjowany przez owe bydlęta, swych dawniejszych współkolegów, którzy tak ludzkiego i względnego doznali przyjęcia, gdy u tychże powstańców byli w niewoli. Stawiony w obec komisji i świadków, musiał się przyznać do swego właściwego nazwiska, oraz wypowiedział, iż przeszedł na stronę Polaków z przeświadczenia i poczucia obowiązku względem swego narodu. Wyrokiem sądu wojskowego skazany na śmierć, człowiek młody, bez wykształcenia dającego tę pogodę umysłu i rezygnację w najcięższych nawet chwilach i najboleśniejszych wypadkach życia, upadł moralnie i rozpaczał. Jednakże na parę dni przed spełnieniem wyroku, wzniósł się moralnie, urosł na męża, z całą rezygnacją i godnością mówił o zbliżającéj się smierci, żegnał wszystkich najserdeczniéj i z całą swobodą umysłu, spokojem oraz szlachetną dumą, iż krew swą przeleje za swobodę ojczyzny, poszedł na rusztowanie. Ztamtąd jeszcze głośno rzucił słowo wyrzutu tracącym go, powołując ich na sąd Boży, w obec którego on natychmiast stanie; mówił uroczyście aż do chwili, gdy na daną komendę zagrzmiały bębny głusząc dźwięk głosu, a kule pierś mu przeszyły.

Zaszczytna walka o wolność rozszarpanego i gnębionego przez obcych najezdców narodu, idea sprawy naszéj i męczeństwo za nią nadają każdemu jéj pracownikowi taką siłę moralną, wyrabiają wewnętrzną stronę jednostki w jednéj chwili, stawiając ją na stopie prawdziwego bohatera, człowieka który jest zdolnym z zaparciem się siebie, spokojem i godnością, nieść jéj swe życie w ofierze. Obok dwóch poprzednich imion ludzi zasłużonych krajowi swemi pracami przedpowstańczemi, śmiało kreślimy i tę trzecią nazwę człowieka, który, jeżeli z powodu otaczających go okoliczności nie przewodniczył robotom ojczystym był w każdym razie nieustraszonym żołnierzem i męczennikiem sprawy narodowego wyzwolenia do grobowéj deski. Uchylmy czoła w obec takich wspomnień

Kr.

---

szemu słowu uwierzyć, mimo to jednak śledzi, co dla nikogo, tembardziéj dla wychodcy nie jest ani przyjemnem ani pożytecznem. Doniesienie o tem zakończam uwagą, że kto potrafił dla osobistéj zemsty denuncjować do policji francuzkiéj, przy zamianie okoliczności, zdolnym jest zostać i szpiegiem moskiewskim, a podobnego postępowania nikt z uczciwych ludzi nie nazwie dyplomacją, lecz tylko podłością tem gorszą i szkodliwszą, że skrytą.

W tych dniach odbyło się posiedzenie rady szkolnéj Montparnasse. Rada zajęła się przejrzeniem i poprawieniem ustawy dotychczas obowiązującéj.

W poprzednim liście doniosłem wam o obchodzie rocznicy powstania d. 22go stycznia w kościele Sorbony. Zdziwieni byliśmy nie spostrzegłszy w świątyni wielu rodaków znanych z patrjotyzmu, przeważnie należących do emigracji z roku 1831. Zagadkę rozwiązano. Pewna Polka, bywająca często w hotelu Lambert, wyraziła głośno opinję swych przyjaciół, iż 22go stycznia 1863 jest tak smutną pamiątką, że nie wypada jéj święcić uroczyście. W odpowiedzi winniśmy słów kilka. Nie myślemy podnosić i wyrzucać błędów, nieodłącznych od każdego ruchu, przypominamy jednak tym, którzy to zapomnieli, że garstka nieuzbrojona powstanie rozpoczęła, która wzrosła w siłę następnie, lecz nie mogła potrzebnych środków stworzyć, i że po upadku, nie przeszliśmy tłumnie z wodzami na czele granicy. Więcéj szczegółów w przyszłym tygodniu.

Nancy, 24 stycznia.

(**Z.**) W dniu 23 b. m. obchodziliśmy tu rocznicę ostatniego powstania, w kościołku Bon secours, wzniesionym przez Leszczyńskiego, gdzie po swojéj śmierci w r. 1766 przewiezionym z Luneville i pochowanym został. Wszyscy Polacy tu mieszkający z kilku epok emigracji, z familjami swemi byli obecni na obchodzie. Obchód ten swą rzewną wzniosłością, wycisnął łzę niejednemu z obecnych Francuzów, którzy dotąd przechowują w sercach swych tradycję i pamięć 28-letniego panowania Leszczyńskiego, nazywając go słusznie swym dobroczyńcą i najlepszym z królów. Ave Maria odśpiewane przez pannę Teodorę Bartkowską, cudownie pięknym głosem, jak balsamiczna i ożywcza rosa padała na bolące dusze polskich tułaczy, niemniéj gra uczuciowa jéj brata, wtórowała smętną i poważną nutą smutkowi i wszelkim akordom tęskliwéj i znękanéj zgryzotą myśli polskiéj. Przy końcu nabożeństwa, wszyscy za panną Teodorą Bartkowską śpiewali zbolałą i rozżaloną piersią: „Boże coś Polskę.“

Wzniosłość téj chwili była wielką, silną i majestatyczną. Olbrzymi żal i olbrzymia modlitwa. Wystawcie sobie Leszczyńskiego, który mówiąc właściwie rozpoczął emigrację polską, przechodząc tak jak i my dziwne koleje, włócząc się po Bessarabji, Turcji i Bóg wie niegdzie, który schronił się wreszcie do Francji (z innem wprawdzie od nas powodzeniem). Ostatnie jego chwile, były to chwile przedrozbiorowe. Mógł on już wtenczas widzieć jak ostrzono sępie i jastrzębie szpony na rozdrapanie nieszczęśliwego kraju; za jego życia i w jego oczach stało się, że moskal na Persji spróbował swych szponów. Teraz po upłynionym wieku naszych nieszczęść politycznych i cierpień i męczeństw bez miary, przy grobie pierwszego prawie z polskich emigrantów, wołają do Boga prawnuki ścigani przez zbójców politycznych jak dzikie zwierzęta, jak by widma jakie, co wołają ciągle o pomstę zbrodni traktatów i tortur codziennych nad ciałem i duchem narodu. Jeden z obecnych Francuzów, natchniony uroczystością naszego obchodu, napisał do „L'Impartial de l'Est“ z d. 25 stycznia N. 6679, wiersz dosyć właściwy, a dziennik urzędowy departamentu zrobił wzmiankę o obchodzie.

W Nancy jest nas przeszło 40, połowa jest młodych kształcących się w tutejszych zakładach naukowych, żyjemy wszyscy w zgodzie i jedności. Będziemy tu mieli wkrótce składkową kasę dla niesienia pomocy chorym i potrzebującym, będziemy mieli odczyty historji polskiéj, komunikujemy nasze czynności Zgromadzeniu przewodniczącemu Towarzystwa wzajemnéj pomocy w Paryżu. Dodaję do mego sprawozdania wzmiankę, że młodzież francuzka kształcąca się chciała urządzić deputację na obchód, ale to jéj wzbronionem zostało. Pan S. był tylko jeden z Polaków co nie towarzyszył obchodowi, tłumacząc się, że jest Francuzem i że z Polakami nic wspólnego nie ma.

Florencja, 27 stycznia.

(**D.**) Rząd austrjacki z każdym dniem powiększa prześladowanie ludności weneckiéj, któréj winą jest podniesienie chorągwi narodowéj przeciwko stu tysiącom wojska nieprzyjacielskiego. Coraz to nowe aresztowania zwiększają liczbę ofiar. W Maniago, Cimolaïs i Barcis są niektóre domy zupełnie wyludnione, bo całe rodziny w więzieniach siedzą. W małéj krainie jak Frioul, liczba uwięzionych wynosi obecnie 281. Rząd najezdniczy śmiało idzie po drodze raz obranéj, nie odstępując od zasad na których jego życie polega, i nie może być inaczéj. Któż bowiem zdoła przypuścić, że monarchja oparta na przywileju prawa boskiego i na arystokracji pieniężnéj, może stanąć w obronie równości, wolności sumienia i świętéj sprawy niepodległości narodowéj? W ostatnich czasach byli wprawdzie i u nas ludzie tyle naiwni, że od Habsburgów zbawienia oczekiwali, ale miejmy nadzieję, że wypadki których byli świadkami, sprostują ich błędne wyobrażenia i do gabinetowéj a raczéj przedpokojowéj polityki zniechęcą. Monarchja austrjacka depcząc prawa narodowości działa logicznie: prawo postępu ją potępia, ale polityka państwowo-dynastyczna ośmiela i do systemu przemocy prowadzi. Ztąd siła brutalna, przekupstwo i więzienia, są jedynemi filarami na których opiera się moc i władza Habsburgów i ich służalców; ale prędzéj czy później musi nadejść chwila kiedy lud włoski wypędzi najazd austrjacki z Wenecji, jak wypędził Franciszka IIgo z Neapolu a Grandukę z Toskanji. Byleby tylko naród raz przecie jasno zrozumiał, że wiara w kłamliwe obietnice dyplomacji, dzień ostatecznego wyzwolenia oddala. Bo naprawdę, czegóż spodziewać się można od gabinetów paryzkiego i turyńskiego, ku którym oczy niektórych patrjotów włoskich są zwrócone? Odpowiedź na to pytanie łatwo znaleźć: pokój w Villafranca, Aspromonte, Sarnico i niedawne aresztowania dokonane w Val Trompia. Od kogóż oczekiwać ma naród włoski dokonania jedności i wyjarzmienia ojczyzny: czy od doktrynerów co o powolnych reformach prawią, czy od tych biedaków co w cytadeli Alessandrji zostają zamknięci? Zawsze powiemy, że od tych ostatnich, chociaż nie trudno będzie dojrzalszym politykom powołać się na upadek powstania naszego jako argumet zbijający to twierdzenie, my jednak zostaniemy przy swojem przekonaniu, i pomimo zawodów i klęsk doznanych nie będziemy szukać sił żywotnych tam gdzie jest tylko śmierć i zgnilizna.

Rząd włoski wypuścił z cytadeli połowę więźniów ujętych w czasie powstania na Frioul, zatrzymując jeszcze kilkudziesięciu; zamiarem tego niekonsekwentnego postanowienia była zapewne myśl żeby tym sposobem dogodzić opinji publicznéj w kraju przez wypuszczenie pewnéj liczby więźniów, i nie narazić się Austrji uwalniając wszystkich. Zbyt trudno dopatrzeć się wyraźnéj myśli w rozporządzeniach rządu, bo kiedy zezwala na wystawienie pomnika poległym pod Castelfidardo żołnierzom papiezkim, to z drugiéj strony nie czuje się w obowiązku wdzięczności dla tych, którzy pozostali z tysiąca walecznych bohaterów marsalskich i zaledwie na lichą jałmużnę dla nich zdobyć się może.

W obec poniżenia w jakiem rząd włoski dziś się znajduje, pocieszającem jest, że każda chwila przynosi nowy dowód głębokiéj wiary całego kraju w jedność Włoch. Kiedy p. Lamarmora w przeszłym miesiącu nadmienił niejasno o możliwości układów z Austrją i zdawał się przyznawać Austrji prawo do zachowania Trjestu, komitet narodowy w tem mieście ogłosił protestację w imieniu całéj ludności pragnącéj skruszyć jak najprędzéj narzucone przemocą kajdany. W skutek takiéj odezwy, podesta wniósł na posiedzeniu rady miejskiéj, żeby członkowie tejże rady zaparli się wszelkiéj solidarności z komitetem i zaprzeczyli protestacji, ale nikczemny wniosek odrzuconym został jednomyślnie, co do nowéj zemsty ciemiężców będzie zapewne powodem.

POLSKA.

— Dnia 24 stycznia otworzono uroczyście w Warszawie w gmachu b. Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a późniéj akademji medycznéj, gimnazjum moskiewskie. Przy otwarciu był Berg i archirej warszawski Januarjusz, który gmach pokropił wodą święconą miał mowę, również jak i Orłow dyrektor szkoły. Modlono się za cara, śpiewano Boże cara chroń, u w końcu udało się całe towarzystwo na śniadanie do Fundukleja. Nauczycieli moskiewskich jest już 12. Zapisało się do gimnazjum dzieci moskiewskich 130 chłopców, a do klasy przygotowawczéj 63; do progimnazjum dziewcząt 61, do klasy przygotowawczéj 47. W nocy z 21 na 22, to jest w dzień drugiéj rocznicy powstania 1863, moskale dali w resursie moskiewskiéj bal, na którym był także Berg. W dnie narodowych polskich pamiątek, moskale zwykli wydawać bale i różne zabawy, jako kontr-manifestacje. Do balów zachęca bardzo gorliwie „Dziennik Warszawski“ i jego korespondenci lwowscy. Czasy tańców i zabaw malują jako czasy rzeczywistego szczęścia i swobody. Do porzucenie żałoby, powagi, skromności i oszczędności namawiają, przedstawiając je jako zgubę i sidła przez rewolucjonistów zastawione. Rozumiemy dobrze, że Moskale radzi byliby, ażebyśmy resztę przez nich niezrabowanych majątków i zasobów, utopili w szale tanecznym, na łonie zabawy i wesołéj rozpusty. Nędza, którą ich złodziejstwo sprowadziło, nie poniża nas w oczach świata, lecz nędza, którąbyśmy marnotrawstwem sprowadzili w obec naszego własnego sumienia póniżyłaby nas i upadek moralny sprowadziła, a o ten upadek przedewszystkiem im idzie, a do niego prowadzi także niepomiarkowana zabawa, rozpusta i marnotrawstwo. Zachęcania jednak Dziennika nie na wiele się zdadzą. raz dla tego, że naród swojéj godności nie zapomniał i żałobę nie w ubraniu, lecz w obyczaju zachował jako tarczę godności i środek ekonomiczny, a powtóre i dla tego, że same przepisy policyjne moskiewskie bawić się nie pozwalają. Oto co pod tym względem czytamy w „Breslauer Ztg:“ Oberpolicmajster ogłosił: że o każdem wiécéj jak 12 osób zebraniu na obiad lub wieczorem, ma być zawiadomioną pierwéj policja. Korespondent pisze, że był na herbacie w domu obywatelskim, gdy znienacka wśród rozmowy, zjawił się urzędnik policyjny z zapytaniem, co za przyczyna oświeconego wewnątrz mieszkania; przeciwko obecnemu towarzystwu, zdaje się, że nie miał nic do zarzucenia, i został nie proszony, ale ugoszczony. Gospodarz nie dał mu poznać przykrości, którą czuł, a które w ogóle wszyscy tu znoszą. Podobnemi sposobami rząd moskiewski chce kontrolować życie nawet domowe i zmuszać do udawania wesołości.

— „Dziennik Warszawski“ donosi o następnych nominacjach w Kongresówce:

Michniewicz, pomocnik kuratora okręgu naukowego kijowskiego, na dyrektora wydziału oświecenia na miejscu Zygmunta Wielopolskiego. Wrzesniowski dymisjonowany kapitan inżynierów na urzędnika do szczególnych poruczeń w sekretarjacie stanu i Zołolidow dymisjonowany kapitan, na urzędnika nadliczbowego w sekretarjacie, obaj przeznaczeni do zatrudnień w komitecie urządzającym. Kandydaci moskiewskiego uniwersytetu: Jan Turbin i Bazyli Glebow i czynownik z ministerjum spraw wewnętrznych, registrator kolegjalny Bazyli Iwanow, na urzędników nadliczbowych w sekretarjacie z wydelegowaniem do komitetu urządzającego. Apoleon Popow, profesor z carskiéj szkoły prawa, na dyrektora szkół dyrekcji nankowéj płockiéj. Włodzimierz Zucharow, pomocnik inspektora w carskiéj szkole prawa, p. o. dyrektora szkół dyrekcji naukowéj łomżyńskiéj. Wilhelm Fecht, doktór filozofji i starszy cenzor w warszawskim komitecie cenzury, inspektorem szkół m. Warszawy; b. nauczyciel gimnazjum 2go w Odessie, Aleksander Waldo starszym cenzorem w warszawskim komitecie cenzury. Mikołaj Arenarius, nauczyciel nadetatowy gimnazjum 2go w Petersburgu, na p. o. inspektora instytutu aleksandryjsko-maryjskiego wychowania panien w Warszawie Ernest v. Berg, kasjer i bibljtekarz carskirgo ogrodu botanicznego, na p. o. dyrektora szkół dyrekcji naukowej łódzkiéj. Paweł Lachmanowicz, młodszy cenzor komitetu cenzury, na starszego cenzora. Andrzej Bezcenny, nauczyciel gimnazjum w Siedlcach, na inspektora szkoły powiatowéj w Łowiczu.

— Naczelnik oddziału wojennego radomskiego, major Smoleńskiego pułku Dobrowolski, (nie ten, który był szefem dywizji Uszakowa i dowodził Moskalami pod Małogoszczem,) został zanominowany naczelnikiem wojennym powiatu stopnickiego, na miejsce podpułkownika Rohozy, który wrócił do pułku.

— Na przedstawienie Anienkowa jenerał-gubernatora kijowskiego, car zniósł stan wojenny w powiecie włodzimierskim na Wołyniu.

— Sąd wojenny w Samborze w grudniu r. z. wydał 26 wyroków, w téj liczbie wyrok na Jana Kantego Kirchmajera z Krakowa na 4 m. w. za ukrywanie powstańców. Sąd w Tarnopolu wydał 27 wyroków, w Rzeszowie zaś 41 wyroków.

— Podajemy dzisiaj dalszy ciąg nazwisk powstańców zabranych do niewoli moskiewskiéj, a rodem z Galicji, za którymi rząd austrjacki wstawił się o uwolnienie:

23. Franc. Bylicki, 24. Kazimierz Walewski, 25. Jan Ciszek false Ferd. Ruskiewicz, 28. Wiktor Jabłoszewski, 27. Stanisław Winnicki, 28. Juljan Tetmajer, 29. Stanisław Chęciński, 30. Władysław Pierzchała, 31. Antoni Miazga, 32. Władysław Sińkiewicz, 33. Jan Dydak, 34. Jan Stachowski, 35. Stanisław Krynicki, 36. Jan Kobyliński, 37. Edward Regies, 38. Maciej Bełdowski, 39. Edmund Milerowicz, 39. 40. Ignacy Krajewski, 41. Karol Pawłowski, 42. Zenon Piasecki, 43. Aleksander Miranowicz, 44. Ludwik Zielonka false Adolf Jankowski, 45. Kornel Zielonka, 46. Józef Aleksander Pawłowski, 47. Mikołaj Fascher, 48. Karol Gross, 49. Ksawery Romer false Kazimierz Bryk, 50. Jakób Kostkiewicz, 51. Ludwik Kostkiewicz, 52. Marceli Sokołowski, 53. Stanisław Mroczkowski, 54. Józef Burzyński, 55. Leon Kossak, 56. Bartłomiej Piela. 57. Jan Ożóg, 58. Michał Sikora, 59. Michał Słomiany, 60. Michał Wrzos, 61. Ludwik Nykel, 62. Jędrzej Papież, 63. Jan Bieniedzki, 65. Ludwik Ablewicz, 65. Jan Siwiński, 66. Eugenjusz Ellinger, 67. Bronisław Sławiński, 68. Ignacy Dalmajer, 69. Józef Dalmajer, 70. Antoni Czyżewicz, 71. Ignacy Sierzputowski, 72. Edward Haas, 73. Antoni Kisielewski, 74. Mieczysław Łopatyński, 75. Aleksandur Zieliński, 76. Michał Ostrowski, 77. Marcin Swierk, 78. Kazimierz Swierk, 79. Romuald Padlewski, 80. Józef Steczkowski, 81. Władysław Łowczeński, 82. 2gi raz. Romuald Wilusz, 83. Baltazar Cieczkiewicz, 84. Michał Strachanowski, 85. Konrad Wilczyński, 86. Antoni Popiel 87. Ant. Miksiewicz 88. Fr. Czajkowski, 89. Fr. Leszyński; 90. Jan Gruszkiewicz, 91. Rudolf Hradecki, 92. Wincenty Tułasiewicz, 93. Stanisław Chrząszczewski, 94. 2gi raz. Wojciech Dec, 95. Stanisław Kozicki, 96. Bolesław Prytyka, 97. Edward Wołoszyński, 98. Antoni Nazarewicz, 99. Konstanty Olbiński, 100. Zygmunt Korystyński, 101. Józef Kajetan Chojnacki, 102. Józef Tyrkowski, 103. Franciszek Kotz, 104. Czyżewicz N., 105. Bielawski N., 106. Konstanty Brzeziński, 107. Witold Witowski, 108. Dominik Terlecki, 109. Paweł Pawelski, 110. Kazimierz Przemyski, 111. 2gi raz. Władysław Starkl, (Nr. 112 opuszczony w rękopiśmie), 113. Bogusław Pawlikowski, 114. Franciszék Pilzniński, 115. Ludwik Wojcik, 116. Jan Hajdukiewicz, 117. Paweł Bukowczyk, 118. Stanisław Smielewski, 119. Marcel Katyński, 120. Feliks Jeranik, 121. Jędrzej Kujawski, 122. 2gi raz. Zygmunt Włyński, 123. Edward Dąbrowski, 124. 2gi raz. Stanisław Czerkawski, 125. 2gi raz. Zygmunt Medwecki, 126. 2gi raz. Władysław Starkl, 127. 2gi raz. Włodzimierz Rutkowski, 128. 2gi raz. Juljan Chowański, 129. 2gi raz. Kazimierz Karwowski, 130. 2gi raz. Roman Kocyan, 131. 2gi raz. Ludwik Wilczyński, 132. Juljan Traczewski, 133. Antoni Kowalski, 134. Franciszek Jastrzębski.

— Obchody drugiéj rocznicy powstania 1863 r. odbywały się wszędzie z najwyższą skromnością, nabożeństwem i śpiewem. Nie było nigdzie uczt, mów i innych na pompę obrachowanych obrzędów. Nikt nie popisywał się ze swoimi zasługami, nikt nikogo nie chwalił — tylko w skupieniu ducha rozpamiętywał wypadki tego dnia o wiele ważniejsze od wypadków 29go listopada, bolał nad nieszczęściami narodu i szukał w myśli sposobów ratunku ojczyzny. Z Lucerny

piszą nam, że jeden z najszanowniejszych kapłanów, jakich posiada emigracja polska, odprawił cichą mszę, na któréj wygnańcy byli zgromadzeni. „Jak smutne, bolesne, tęskne nasze położenie, piszą nam ztamtąd, takim był też i obchód rocznicy powstania. Zgromadziliśmy się przed ołtarz pański, w cichości przesłaliśmy błagalną ofiarę za biedną ojczyznę, za braci dźwigających kajdany, zamkniętych po więzieniach, gnębionych knutem i pracą w kopalniach, za wygnańców sybirskich, a wreszcie za pokój duszom zmarłéj braci w obronie wiary i kraju. Zacny kapłan dla przepełnionego żałością serca, nie mógł przemówić do małéj grupy sierot wśród obczyzny. Ofiarę, zakończyliśmy modlitwą u stopni ołtarza ze wszystkich po szczególe wymienionych. Po nabożeństwie rozeszła się biedna wiara ze łzą w oku i obliczem dostatecznie wykazującem, jak tam ciężko i boleśnie w sercu każdego.“

Z Bruxelli piszą nam, iż także mszą obchodzona była rocznica powstania, podczas któréj kapucyn Renée miał mowę. Nabożeństwo to urządził nasz starozakonny rodak L. Lubliner, który w niem dał nowy dowód, że zbrataniu żydów z Polakami, różnica religijna nie stoi na przeszkodzie. Zydzi polscy coraz bardziéj poczuwają się narodem polskim, tak iż, już dzisiaj na całéj przestrzeni kraju naszego, liczeni powinni być przez statystykę nie za odrębny, lecz zupełnie polski naród. Na Litwie i Rusi bardzo znaczną liczbą podnoszą żydzi żywioł polski, do którego pomimo różnicy pochodzenia, mowy i religji, zupełnie w duchu należą. Wszędzie też gdzie tylko swobodnie wola ich objawić się może, widzimy ich razem z chrześcjanami, jedną ideą narodową połączonych. Obchód brukselski wyobrażał tę ideę, która łączy narody w jednem, polskiem dążeniu. W Anglji obchód 22go stycznia, został przez tamtejszy polski komitet przeniesiony na dzień 15go lutego i ma się uroczyście, z wielką manifestacją odbywać.

— Otrzymaliśmy następujące ogłoszenie od Zarządu Czytelni Polskiéj w Zürichu:

Wiadomo już z nru 9go „Ojczyzny,“ że czterech członków Zarządu Czytelni Polskiéj w Zürichu w skutek niezgodzenia się ze zdaniem ogółu co do wyboru gospodarza, usunęli się od sprawowania dotychczasowych obowiązków. Wiadomo także wszystkim Polakom przebywającym w Zürichu, że dotychczas Komisarz Rządu Narodowego na Szwajcarją hr. Plater, opłacał lokal Czytelni i udzielał tejże dzienników z redakcji „Białego Orła,“ którego jest właścicielem. Teraz zaś nie uznając za słuszne zdanie ogółu, ażeby wybór gospodarza od tegoż ogółu zależał, oświadczył, że nadal wszelką pomoc udzielaną z ramienia Rządu Narodowego usuwa i nie tylko nadal lokalu opłacać nie będzie, lecz także odmawia udzielania dzienników i gazet z redakcji „Białego Orła.“

W skutek tego, teraźniejszy Zarząd Czytelni na zebraniu ogólnem dnia 20 stycznia, większością głosów obrany, już obmyślił tymczasowe środki, zapewniające istnienie Czytelni i zaopatrzenia jéj w dzienniki, które dotychczas posiadała. Lecz ponieważ taka instytucja usiłowaniami pojedynczych osób, utrzymaną być nie może, wzywa przeto wszystkich, tak dotychczasowych członków Czytelni, jako też i innych Polaków przebywających w Zürichu, a chcących korzystać z dzienników i gazet w Czytelni się znajdujących, aby regularnem wnoszeniem miesięcznéj opłaty, dali możność zarządowi zapewnić nadal istnienie Czytelni Polskiéj w Zürichu i tem samem przekonali teraźniejszego Komisarza Rządu Narodowego hr. Platera, że wola ogółu jest dla nas najwyższem prawem i że tenże ogół bez niczyjéj pomocy swoją wolę i zdanie potrafi przeprowadzić do skutku.

Dnia 29 stycznia, 1865 r.

Zarząd Czytelni Polskiéj w Zürichu.

Czytelnia i nadal pomieszczać się będzie w temże samem lokalu.

Różne Wiadomości.

Bazylea, 27 stycznia.

Wiadomość która zasmuciła serca prawdziwych republikanów, była śmierć pułkownika Charrasa, która nastąpiła d. 23 stycznia rano w m. Bazylei. Charras urodził się w Lotaryngji r. 1810. Jako oficer artylerji służył w wojsku francuzkiem za panowania Ludwika Filipa, ale z powodu republikańskich swoich wyobrażeń, został wykluczony z wojska wraz z kilkoma oficerami, późniéj jednak znowu przyjęty do służby, wysłany został do Algierji, gdzie przebywał aż do rewolucji lutowéj. W Algierji odznaczył się zdolnością organizacyjną, jak również odwagą w boju, dla któréj pomimo swoich przekonań wolnomyślnych awansowany na pułkownika. Rewolucja lutowa przywołała go znowu do Francji, była mu wówczas ofiarowana teka ministra wojny, lecz jéj nie przyjął. Przekonania jego były powodem uwięzienia go, a następnie wygnania z Francji. Od téj chwili mieszkał w Brukselli, potem w Zürichu a ostatecznie w Bazylei. Na emigracji zajmował się Charras studjami sztuki wojennéj, pisał o Waterloo, o wojnie z r. 1813 — 14, i wielu innych przedmiotach. Amnestja Napoleona udzieloną została i Charrasowi, lecz jéj nie przyjął. W Bazylei swoim szlachetnym charakterem wielu przyjaciół sobie zjednał, każdemu jego imie było znane, szanowany i kochany był od wszystkich. Wieść o jego zgonie szybko rozeszła się po Francji, Belgji i Włoszech, i ściągnęła mnóstwo starych towarzyszów dla oddania mu ostatniéj posługi. Rozrzewniający był widok téj czci okazanéj mu na pogrzebie. Niesiony był z domu przez podoficerów szwajcarskich w trumnie zdobnéj wieńcem laurowym i znakami wojskowemi, na cmentarz przy ulicy św. Elżbiety. Tłum obywateli tutejszych i mnóstwo obcych osób ciągnęło smutnie za jego zwłokami. Chauffour szwagier nieboszczyka, pierwszy przemówił na cmentarzu, oświadczajac przedśmiertne życzenie Charrasa, żeby był pochowany na ziemi szwajcarskiéj, która mu dała gościnne schronienie, a późniéj gdy jego rodzinna ziemia bedzie wolną, żeby go do niéj przewieziono. Edgar Kwinet dziękował w imieniu familji i przyjaciół Charrasa obywatelom Bazylei za ich serdeczną gościnność dla pułkownika. Wielki zakład, mówił on, chowa Francja w waszą ziemię, ale przyjdzie czas kiedy zażąda od was szczątków swego wielkiego syna. Arago opowiadał jak w r. 1830 w 3cim dniu lipcowéj bitwy po raz pierwszy ścisnął rękę Charrasa i odtąd był jego wiernym przyjacielem i nieodłącznym towarzyszem i który w nim widział ciągle sztandar miłości ojczyzny i wzór dla przyszłego pokolenia Francji. Chassin zamknął przemówienia gorącemi słowy w imieniu francuzkiéj młodzi: Republikanie umierają ale Republika jest nieśmiertelną, powiedział. Charras będzie obrazem przyszléj Francji. I tak pośród łkań przytomnych i przyjaciół Charrasa, zasypano ziemią jego zwłoki, skryte w metalową trumnę dla bezpieczniejszego przechowania jego ciała. Wszystkich uwagę zwróciło że oprócz przyjaciół zmarłego pułkownika, polscy emigranci będący w Bazylei, pospieszyli oddać cześć temu wielkiemu mężowi, który przez całe życie pracując dla wolności ludu, był tem samem przyjacielem i wielbicielem Polski. P. R.

— Wspominaliśmy już dawniéj o wypadkach, jakie miały miejsce w petersburskim korpusie paziów. Tu podajemy bliższe szczegóły, młodzież zmówiła się przeciwko niemcom i ich mowie i dokuczała nauczycielowi języka niemieckiego hałasem, psotami, wypukiwaniem i innemi manifestacjami. Jeden z malców wychowany w Niemczech, należący do znakomitéj rodziny, wskazał dyrektorowi zakładu głównych przywódzców, koledzy mszcząc się, na śmierć go zamęczyli. Tak samo postąpiono z drugim donosicielem. Całą klasę zaaresztowano, nie mogąc wyśledzić winnych. Pokazuje się z tego, że Niemcy już dobrze dokuczyli moskalom, kiedy aż dzieci powstają przeciwko nim.

— „Moskowskija Wiedomosti“ donoszą o rozstrzelaniu w d. (6) 18 listopada w m. Jałutorowsku w Zachodniéj Syberji, włościanina Feodota Utiupina za umyślne podpalenie swego sąsiada, w skutek czego zgorzało 113 domów mieszkalnych.

Przegląd polityczny.

Podwyższenie podatku gruntowego w Poznańskiem, podwyższenie podatków ofiary i szarwarku o 50% w Królestwie Polskiem, obarczy kraj nasz zubożony przez obce rządy, nowemi ciężarami. Nie dość było kontrybucji i wszelkiego rodzaju opłat, na pokrycie wydatków polityki wytępienia w Polsce, sumy te ogromne zginęły bowiem w kieszeniach jenerałów i policjantów, potrzeba jeszcze było zarządzić nowe zdzierstwo w formie podwyższenia podatków. Wiele własności w Kongresówce nie przynosiło żadnego dochodu właścicielom, rząd moskiewski zabierał go prawie całkowicie, dzisiaj położenie ich staje się o wiele trudniejszem. Ze stryczkiem i z bagnetem w ręku egzekwuje ten rząd tak zwane podatki, rabuje na otwartéj drodze, nie po nocach, lecz w biały dzień cywilizacji; męczy ludność przepisami szalonéj policji i dozorem wyuzdanego wojska, wywozi tłumy na wygnanie, podpiera się szubienicami — i to nazywa porządkiem, normalnym bytem i szczęściem ludności. Rząd moskiewski wezwał biskupa nominata chełmskiego Kalińskiego do Warszawy, ażeby go zmusić do porobienia prawosławiu koncesji i do ustąpienia z dyecezji, do któréj na biskupa chcą powołać kogoś z Galicji. Księdza kanonika Smoleńca, człowieka zacnego wydalono z Chełma i rozpoczęto prześladowanie unitów. Z wielką niecierpliwością czekamy na wiadomość z Warszawy o ks. Kalińskim. Cynizm i niegodziwość rządzących w Polsce, wszystkiego złego każe się spodziewać. W obec takiego postępowania w Polsce, rząd carski u siebie w domu gra jeszcze dotąd rolę liberalnego. Puszcza bąki po Europie o konstytucji, któréj się niby ma dopominać szlachta moskiewska; udaje toleranta pozwalając napisać bajkę, że szlachta charkowska żąda, ażeby żydom pozwolono mieszkać w Rosji; szczyci się jako oswobodziciel niewolników, gdy uwłaszczenie dawnych poddanych powstrzymuje; z pompą ogłasza reformę sądową i gimnazjalną, nie myśląc o jéj wykonaniu. Fałsz i obłuda na każdym kroku. Szlachta rosyjska zlękła się, żeby uwłaszczenia chłopów nie przeprowadzono jak na Litwie i Rusi i nie zesłano jéj na kark weryfikacyjnych komisji, wnet więc car w „Siewiernéj Poczcie“ uspakaja ich obawy i ogłasza, że weryfikacyjne komisje jak i przymusowy wykup, nie będą ogłoszone w rosyjskich guberniach. Swoich własnych Moskali pozwala więc car dłużéj gnębić swojéj szlachcie i zostawia ich w położeniu nieokreśloném i nieznośnem. Katkow i Leontjew owe potęgi moskiewskiéj opinji pozostają przy redakcji „Moskowskich Wiedomosti“. Odnieśli tryumf nad przeciwnikami swoimi, albowiem dziennik ich nie będzie ulegać cenzurze. „Ruski Inwalid“ wyrzekł, że byłoby nieszczęściem, ażeby ci publicyści oddaleni zostali od redakcji, potrzebni są, mówi, bo jeszcze Polska nie zgnębiona. Niezadowolenie w Rosji spostrzegać się daje, z teraźniejszéj polityki cara. Niezadowolenie to niema wielkiego znaczenia, objawy jego są jednak warte notowania. Donoszą, że jedna z sotni pułku podolskiego nr. 55 kozaków, podczas marszu na Kaukaz zbuntowała się. Całą tę sotnię oddano pod sąd, dwóch skazano na rozstrzelanie, pięciu na 15 lat katorgi, dwóch do rot aresztanckich na lat ośm, a trzech podoficerów na degradację, inni czekają na wyroki. „Allg. Augsb. Ztg“ donosi z Rygi, że wzburzenie umysłów w nadbaltyckich prowincjach jest ogromne, obawiają się bowiem, że nowemu jenerał-gubernatorowi surowo nakazano wziąć się do nawracania ludności luterskiéj na wiarę prawosławną. Dawniéj rząd przyrzekał tym, którzyby przeszli na prawosławie, uwolnienie od wojska, ale nie dotrzymał słowa. Prowincjom nadbaltyckim gotują przeto te same reformy co Polsce.

Pomiędzy Prusami a Rosją, prowadzono umowy co do traktatu handlowego, który szczególniéj Prusy życzyły sobie jak najprędzéj zawrzeć i gorliwie na rząd moskiewski nalegały o uregulowanie stosunków handlowych. Rząd moskiewski jednak, pomimo ogromnego wpływu Bismarcka na cara i Gorczakowa, z takim oporem prowadził umowy i przedstawiał tak liczne przeszkody i trudności, że Prusy zrzekły się nadziei zawarcia przynajmniéj w blizkiéj przyszłości traktatu handlowego z Rosją. Cudzoziemcy którzy przybywają za paszportami wizowanemi przez konsulów rosyjskich do pogranicznych miejsc lądowych i morzem do portów rosyjskich i miast wewnętrznych carstwa, w skutek osobnego carskiego ukazu, mogą w nich mieszkać pół roku, bez uzyskania karty pobytu i przepuszczeni będą napowrót za temiż paszportami, ale poświadczonemi przez miejscową władzę. Nad granicą Księstw Naddunajskich, pomiędzy Dniestrem a Dnieprem stoi dotąd korpus wojsk ze 120,000 ludzi, postawiony tam jeszcze w czasach naszego powstania.

W Prusach minister spraw wewnętrznych zabronił zbierać składki dla paryzkiéj assocjacji katolickiéj dla interesów Polski. Reakcja w Prusach jest coraz silniejszą. „Kreuz Ztg“ postawiła program zwalenia konstytucji. W sejmie nic nowego nie zaszło. Komisje sejmowe, szczególniéj budżetowa, bardzo czynne. Niekorzystne wrażenie które wywołały mowy Bismarcka w izbie panów i Eulenburga w izbie deputowanych, a które się wyraziło szczególniéj w mowie deputowanego Löwe, nie zatarte zostało żadnym czynem ministrów. Pomimo bardzo pojednawczego charakteru, sejm przeczuwa, że nie uniknie konstytucyjnéj katastrofy, która zdaje się jest niedaleką.

W rajchsracie austrjackim umawianie się ministerjum z wydziałem finansowym, w którym zasiada i p. Grocholski, nie doprowadziło do stanowczego rezultatu. Ministerjum żądało, ażeby izba zrzekła się prawa wchodzenia w pojedyncze pozycje budżetu, a budżet na rok 1865 natychmiast wzięła pod obrady. Wniosek Grocholskiego, ażeby w rozbiór tych żądań nie wchodzić, dopóki ministerjum nie oznaczy kwoty, o ile ministerjum zamierza zredukować budżet, izba przyjęła i ministerjum umawianie się z wydziałem w téj kwestji przerwało. Uchwały sejmów krajowych nie otrzymują sankcji cesarza. Ustawę sejmu morawskiego regulującą płacę nauczycieli wiejskich, cesarz odrzucił. Ucisk w jakim zostaje prasa czeska ciągle się wzmaga. Niema dnia, żeby nie było procesu prasowego. Redaktorowie czescy zamierzali z tego powodu podać petycję do sejmu, lecz odstąpili od niéj, gdyż Herbst ma tę sprawę wnieść pod obrady. W Węgrzech, w których straszny brak pieniędzy i nędza panuje, rząd usiłuje się zbliżyć do narodu, party opozycją niemiecką w rajchsracie. Rząd wydał rozkaz, aby pofolgowano prasie węgierskiéj. Prasa polska również uciśniona jak węgierska, zostaje w dawnem prześladowaniu.

Rumunja coraz więcéj postępuje na drodze samodzielności. Książe Kuza wydał dekret, który ogłasza kościół w Rumunji, w obrębie jego organizacji i karności niezawisłym. Dogmatyczna zgodność utrzymaną zostanie przez porozumienie się jeneralnego synodu z kościołem powszechnym. Jeneralny synod, który zastąpi patrjarchę konstantynopolitańskiego, wybieranym będzie przez kościół rumuński. Takim sposobem ks. Kuza stwarza narodowy rumuński kościół, emancypując go z pod obcéj władzy. Ważna ta niezmiernie reforma, dobrze przez ludność i duchowieństwo rumuńskie przyjętą została.

Z Francji ostatnie dzienniki nic ważnego nam nie przynoszą. Spór duchowieństwa z władzą, przestał być zajmującym i niedoprowadzi do większego rozdarcia. Spór ten obudził pewien ruch i pomiędzy protestantami francuzkiemi, który się szczególniéj wyraził przy wyborach do rady wyższéj presbyterjalnéj. Partja ortodoxes w osobie p. Guizot uległa; independenci, którzy bardzo liberalnie pojmują dogmata, przeprowadzili swoich kandydatów. Nowa wystawa powszechna w Paryżu zapowiedziana na r. 1867. Ruch stowarzyszeń robotników rozwija się daléj i dąży do uzyskania nowego, liberalnego prawa dla stowarzyszeń. Rząd zakazał publicznych odczytów pp. Broglie, Lavergne, Cochin i innym.

Izby belgijskie oświadczyły się za przyjęciem budżetu en bloc, w którym suma wydziału wojskowego zaprojektowaną była na 40 miljonów franków.

We Włoszech rozprawy w izbie z powodu wypadków wrześniowych zakończone zostały przyjęciem wniosku Ricasolego, ażeby sąd o tych wypadkach zostawić opinji publicznéj i historji. Powtarzające się w ostatnich czasach demonstracje w Turynie, niedoprowadziły do rozruchów. Gwardja narodowa jednak dla rozpędzenia tłumów była użytą, bez wywołania zajścia. Studenci publicznie spalili encyklikę w Neapolu, w Palermo i zabierają się do podobnych autodafé i po innych miastach. Dnia 23 stycznia zamknięto podpisy na 400,000 obligacji Towarzystwa sprzedaży dóbr narodowych włoskich; po miastach mnożą się ludowe zebrania, oświadczające się za zniesieniem kary śmierci i zgromadzeń klasztornych.

Wiadomości z Hiszpanji zapowiadają nowe przesilenie ministerjalne i przedstawiają położenie tego kraju, jako bliskie rewolucji. Na czele opozycji przeciwko ministerjum stoi jenerał Prim.

W Ameryce, południowi jeszcze się bronią, ale sił ostatkiem, już podobno sam Davis zwątpił o zwycięztwie. Głosy za uwolnieniem czarnych, są coraz częstsze między południowymi, lecz środek ten, zdaje się być już za późnym. Stan Missouri zniósł u siebie niewolnictwo, również Louisiana, Maryland i zachodnia Wirginja. Stany Delaware, Arkansas i Tenessee, mają toż samo uczynić. Pomimo trudnego położenia, pp. Blairs ojciec i syn, usiłujący nakłonić południowych do zawarcia pokoju, odjechali z odmowną odpowiedzią. Część Georgji oświadczyła się za unją. Jenerał Hood zajął zimowe leże w Koryncie. Nowa expedycja do Wilmington odpłynęła, a fort Fisher został przez północnych zdobyty.

Na nagrobek dla ś. p. Żeligowskiego w Genewie, złożyli w redakcji „Ojczyzny“: Justyn Z. 10 fr. i Marja z W. P. 10 fr.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).